Nr. 29. Kraków, wtorek 29 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 28 stycznia.

We czwartek nastąpi otwarcie parlamentu. W całem państwie coraz większa niepewność ogarnia umysły, czy parlament ten okaże się zdolnym do normalnego funkcyonowania. Powtarza się to od czterech lat, ilekroć parlament po dłuższej przerwie rozpoczyna nanowo obrady. Gdy parlamentu niema i rządzi niepodzielnie § 14, wtedy ujawnia się tęsknota za pięknymi czasami parlamentaryzmu i nadzieja, że przecież może tym razem jakoś to będzie z parlamentem. Ale w miarę, jak zbliża się otwarcie parlamentu, nadzieja ta znika.

Tym razem jednak sprawa przedstawia się seryo. Albo „jakoś będzie“ z parlamentem, albo wcale parlamentu nie będzie. Albo posłowie po ostatnich wyborach chcą istotnie naprawy rozluźnionego parlamentu, w takim razie znajdą do niej drogę. Albo nie chcą tego i stawiają szowinizm ponad wszystkie interesy ludów — w takim razie wybije ostatnia godzina tego parlamentu, opartego na przywilejach.

Jeżeli ten parlament okaże się niezdolnym do spełnienia swych obowiązków wobec państwa i społeczeństwa, to stanie się zawadą zdrowego rozwoju i będzie musiał zostać usuniętym. Rząd dra Körbera nosi się z myślą, aby w razie potrzeby po krótkiej sesyi parlamentarnej rozpocząć znów długi okres § 14. Ale to byłoby już absurdem i do tego przyjść nie powinno.

Czas już, aby rozciąć wreszcie ten węzeł gordyjski. Jedynie dla wyboru delegacyj nie opłaciło się staczać tak długiej i zaciętej walki wyborczej i wybierać nowych posłów. Tym razem igraszka musi się skończyć, bo jestto igraszka o **życie** parlamentu.

Przegląd polityczny.

= Dziś odbędzie się w Wiedniu posiedzenie Związku posłów socyalno-demokratycznych w austryackim parlamencie.

= **Watykan wobec prawa o kongregacyach we Francyi.** Według wiadomości, nadesłanej z Rzymu do „Polit. Corresp.“ pogodzono się w sferach watykańskich z myślą, iż w parlamencie francuskim przejdzie rządowy projekt o kongregacyach. Jako najcięższe ograniczenie uważają tam projektowaną potrzebę uzyskania aprobaty na założenie nowych kongregacyj i obawiają się, by przykład Francyi nie podziałał w tej kwestyi zachęcająco i na państwa o ustroju monarchicznym. Watykan jednak, jak przypuszczają, nawet w razie przyjęcia tego specyalnie niemiłego mu prawa, nie zerwie stosunków z Francyą, lecz zajmie postawę wyczekującą w nadziei, iż uda mu się uzyskać łagodne wykonanie tegoż. Ostrze nowego prawa zwróci się, zapewne, bezzwłocznie tylko przeciw najbardziej skompromitowanym zakonom. Zresztą, Watykan spodziewa się, iż w przyszłości na miejsce dzisiejszego gabinetu przyjdzie do steru jakiś bardziej ugodowo usposobiony, nie chce więc palić mostów, łączących go z Francyą.

„Unio catholica“.

Na „Naprzód“ posypał się grad sprostowań. Zamieszczamy je poniżej za porządkiem:

Ksiądz Załęski prostuje:

„Na podstawie § 19 ustawy prasowej żądam umieszczenia w najbliższym numerze „Naprzodu“, co następuje.

„Naprzód“ nr. 26 w artykule: „Spółka komandytowa klerykałów we Lwowie“ i w innych podobnych, miesza Jezuitów ze sprawą akcyjnego tow. „Unio catholica“; mnie zaś osobiście ze sprawą „Ruchu Katolickiego“ i „Przedświtu“, który „Przedsmakiem“ nazywa.

Oświadczam 1) że ani ja, ani nikt z Jezuitów nie miał i nie ma najmniejszej relacyi z tow. „Unio catholica“ i był i jest jej działalności zupełnie obcy,

2) że ani ja ani nikt z Jezuitów nie należał i nie należy do spółki „Ruchu Katolickiego“ ani do jego redakcyi, i dlatego nie mógł „zaciągać i nie zaciągał żadnych zobowiązań pieniężnych, ani zarywać na kredyt biedaków, ani odpowiadać za zobowiązania redaktora „Ruchu“,

3) że ani ja, ani nikt z Jezuitów nie należał i nie należy ani do założenia, ani do redakcyi „Przedświtu“. Ks. St. Załęski.“

P. Katzenell prostuje:

„Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie sprostowania na mylną informacyę powtórzoną z „Naprzodu“ w kronice „Kuryera Lwowskiego“ z dnia 20 stycznia 1901 nr. 22. Zaprzeczam, jakobym kiedykolwiek posiadał legitymacyę od towarzystwa „Unio catholica“, lub też ażebym się taką legitymacyą kiedykolwiek przed kimś wykazał. Nieprawdą jest, jakobym dla siebie lub dla jakiegoś dyrektora 3.600 koron pożyczał. Nieprawdą jest, jakobym jakiegoś restauratora w Stanisławowie na 300 koron złupił. Nieprawdą jest, jakobym od p. Dankiewicza kiedykolwiek 3000 koron za dostawy olbrzymiej ilości druków żądał. Nieprawdą jest, iżbym od p. Pieranowskiego wziął 800 koron za wyrobienie agencyi.“ Z wysokiem poważaniem P. Kacinell.

P. Fr. Pick prostuje:

„Szanowna redakcyo! W numerze niedzielnym czasopisma „Naprzód“ zamieszczono artykuł pod tyt. „Unio catholica“ w którym znajduje się wzmianka, jakobym „objął krakowską agencyę „Unio catholica“. Wprawdzie agencya ta przepisaną została tymczasowo na imię moje, jednak będąc niezdolnym, wskutek opisanego w tymże artykule nieszczęśliwego wypadku, jaki mnie spotkał w służbie kolejowej, do jakiejkolwiek pracy, nie ja, lecz teść mój Robert Stiller prowadzi wspomnianą agencyę we własnym zarządzie i na własny rachunek. Przy tej sposobności dodaję, że krakowska agencya podlega wprost centralnej dyrekcyi tow. „Unio catholica“ we Wiedniu. Kraków, 27 stycznia 1901. Fr. Pick.“

Na sprostowania te odpowiadać potrzeby nie czujemy. Afera doszła już do tego stadyum, że dowód prawdy może przeprowadzić tylko śledztwo karno-sądowe. Uderzającem jest tylko sprostowanie p. Kacinella; okazuje się z niego, że ten pan wrócił już ze Stryja i pozostaje na wolnej stopie.

Czytelników naszych zaciekawi zapewne wiadomość, że w Krakowie jest dwóch inspektorów „Unio catholica“: Sadocus Werberger, prokurator klasztoru dominikańskiego i — baron dr. Adam Lewartowski, adwokat krakowski, znany z różnych brudnych procesów. Śląskiem opiekuje się ks. Monsignore Świeży.

„Ból istnienia“ u Ehrenberga.

Sęp ugryzł Prometeusza-Ehrenberga w samo serce, ugryzł go w to miejsce, gdzie w jasnościach 3000 rocznej

renty wygrzewa się na samem dnie mała wychudła hydra ambicyj literackich tego męczennika antysemityzmu, który skradł warszawskim denuncyantom cyniczną czelność, a za to przybity do skały dziennikarskiego korsarstwa w Krakowie narażony jest na to, że mu serce krwawiące się wydziobują reminiscencyami... sępy. Ta biedna katylinarna egzystencya znów dostaje nostalgii do szacunku u ludzi, znów zaczyna tęsknić za swą górną i chmurną młodością, znów opętany „katzenjammerem“ moralnym, znów pełen obrzydzenia do swej nudnej pracy, do otoczenia, do współpracowników, do współwierców społecznych, znów pełen pogardy dla swego „stanowiska w społeczeństwie“, znów w strasznej rozterce i rozpaczy. Nachodzi go rozgoryczenie do świata i ludzi, gdy otworzy mu oczy pierwszy lepszy artykulik na tę bezdenną nędzę moralną i pogardę pańską, jaką mają dlań wszyscy, co myślami są po za rogatkami zaściankowej polityki, a celami po za zjedzeniem kolacyi u Hawełki, dyskusyą polityczną z mecenasem X., aptekarzem Y. i księdzem Zamtuzem czy Łabajem, namiętnościami po za zaczarowanem kołem gejsz... Na Ehrenberga często przychodzi gorzka apatya życiowa, wtedy i pan Adolf Steibelt wydaje mu się słabym znawcą muzyki i pan Męcina-Krzesz nędznym spekulantem i panna Magiera kiepską soneciarką, a cała jego polityka i polityczna potęga przesypywaniem piasku w morzu, w czem on gra rólkę najnamiętniejszego, najzacieklejszego bachora. I Ehrenberg jest tragiczną facyatą, jeżeli się go bierze ze strony kulis życiowych człowieka wykolejonego z dziennikarskiej pracy, a wkolejonego w dziennikarskie korsarstwo. Ma oczy i uszy, ma spryt i węch, więc czuje w jakim stosunku odnoszą się doń ci, co go potrzebują, ci co go absolutnie mimo protestw potrzebują, wie, że dla kasy teatralnej reprezentuje opinię 3000 mało-mieszczan, dla autorów — o 50 złr. tantyemy mniej lub więcej, dla poetów 80% reklamy i t. d., wie co i jak mówią jego najbliżsi wtedy, gdy za nim drzwi się zamkną.

Owszem i on chciałby czasem koło wielkiej nocy zrzucić tę Dejaniry palącą koszulę policzków i pomiatań, chciałby strząść z rąk te kajdany upodlenia i nikczemności, jakie życie nań włożyło; wtedy szydzi z siebie, szydzi z tego trzodowiska Panurga, które tak za łby wodzi, szydzi z tych rubryk: „Zawsze oni“, z tych korespondencyi z Paryża i Londynu, robionych za 25 złr. miesięcznie, przez wykolejonych akademików loco przy ul. Garbarskiej, drwi z swych faworytów politycznych, z tych jezuitów, którzy mu bandami nachodzą redakcyę, w której chętnie zawiesiłby: Wenus Tycyana, a musi wieszać: Leona XIII., Puzynę i ...Ptaka, ewentualnie fotografie przyjaciół pp. Babireckiego, Ławrowskiego, Steibelta i Rongiera.

Biedny Ehrenberg! Dusi go czasem ta zmora Weltschmerzu wisielca, dusi, wysysa z niego resztki ochoty życiowej i kiedyś przyprawi chyba o melancholię. Będzie to jednak melancholia, która gnębi zmoskwiczonych Polaków, melancholia Hendigerów, Orłowskich, Papakosty i Affendakis'a.

Taki Weltschmerz ogarnął go przed laty, gdy leżał na murawie w Ojcowie i klął swoje spodlenie wobec innych, taki Weltschmerz ogarnął go, kiedy dla współpracowników urządzał uczty u Hawełki, a ucztujący podochoceni, rozgrzani trunkami, zaczęli go wraz z dzielnym rycerzem Stano obrzucać ostatniemi obelgami i tym trybem zabawiali szefa dwie godziny, taki Weltschmerz ogarnął go, kiedy spoliczkował go na Rynku młody socyalista, taki Weltschmerz opanowywał go, ilekroć błogosławionej pamięci Łoziński „wnuczek“ podrywał mu z za kulis Parku krakowskiego właśnie upatrzone aniołki, taki Weltschmerz, gdy poprawiał skrypta swych współpracowników, gdzie pisano: „Zafsze oni“, „chaniebna mahinacyja rewolócyjna.“

Taki też Weltschmerz opanował go teraz po artykule Ślaza. I nadchodzi chwila reakcyi, czyli, jak mówi jedyny przyjaciel Ehrenberga, Czerwiński: „post coitum“. „Coitus“ jest w tym wypadku cudzołożenie cynizmu szubienicznika z reminiscencyą ideałów młodości. I wtedy Ehrenberg „smutny“ zabiera się do pracy. Na marginesie, jako motto, pisze: „fluctuat nec mergitur“. ., temu posyła zaliczkę na sonet, tamtemu posyła na tragikomedyę 40 koron, tych prosi do Hawełki „na kolacyę“, podnieca swą wolę do życia i czynu koniakiem i pornografią i wraca do domu i pisze reklamę dla p. Męciny Krzesza, denuncyuje „anarchistów“, marzy o tem, aby ktoś, gdzieś, coś, o czemś napisał, aby go tylko mógł nazwać bluźniercą, a wreszcie wytrenowawszy się, rzuca się zapieniony, chrapiąc, szczekając i rwąc żelazny łańcuch upodlenia... na Uniwersytet ludowy.

Dobijcież psa! — możnaby powiedzieć za Goethem — toż to denuncyant! *Salmon.*

Przegląd społeczny.

Ankieta w sprawie wymiaru przeciętnych zarobków dla miasta i okręgu lwowskiego odbyła się we Lwowie w czwartek, dnia 24 b. m., w sali posiedzeń rady miejskiej, pod przewodnictwem komisarza magistratu pana Danielskiego. W ankiecie wzięli udział pp. Moskwa, Janowicz, Bezen, Kurkowski, Markiewicz, tudzież tow. Hudec, Nacher i Żelaszkiewicz.

Zagajając zebranie, oświadczył p. kom. Danielski, że powodem zwołania ankiety jest rozstrzygnięcie ministeryum spraw wewnętrznych, które nie zatwierdziło zeszłorocznej uchwały w sprawie zarobków, natomiast postawiło projekt tego rodzaju, że należy zaproponować pewne stałe, przeciętne zarobki dla różnych kategoryj robotników, zamiast dotychczasowych zarobków, chwiejących się pomiędzy pewnem oznaczonem minimum a maximum wynagrodzenia; np. zamiast dotychczasowej normy: „przeciętny zarobek dzienny ustanawia się od 1 K do 1 K 40 hal.“, proponuje ministeryum, by na przyszłość zarobek ów był jednolity i nie ulegał żadnym wahaniom.

Delegat tow. Nacher wyraża zdziwienie z tego powodu, że ministeryum nie zatwierdziło pierwotnej uchwały, podczas gdy trybunał administracyjny zatwierdził zupełnie taki sam projekt dla okręgu Śmichów, jak świadczą „Amtliche Nachrichten“.

Oświadczenie tow. Nachera przyjętem zostało do protokołu, poczem na wniosek del. tow. Hudeca przystąpiono do szczegółowej dyskusyi. Kategorya I. Robotnicy młodociani. (Przeciętny zarobek dzienny oznaczonym był dotychczas na 70 hal.).

Del tow. Żelaszkiewicz proponuje po należytem umotywowaniu, by za podstawę do zgłoszenia w kasach chorych przyjęto dla tej kategoryi robotników, bez względu na to, czy robotnicy ci pobierają płacę, lub też nie, najniższy zarobek dzienny 1 koronę.

Po dyskusyi na wniosek pp. Moskwy i Janowicza uchwalono: Kategorya I. Robotnicy młodociani: a) dla uczniów, praktykantów i wolentaryuszów, niepobierających żadnego wynagrodzenia lub wynagrodzenie 70 hal. dziennie, ustanawia się przeciętny zarobek dzienny w wysokości 70 hal., dla pobierających zaś ponad 70 hal. do 1 K ustanawia się przeciętny zarobek dzienny w kwocie 1 K.

Kategorya II. Robotnicy dzienni (mężczyźni; dotychczasowy przeciętny zarobek od 1 K do 1 K 70 hal.) na wniosek del. Żelaszkiewicza i Moskwy uchwalono przeciętny, najniższy zarobek dzienny 1 K 70 hal.

Del. tow. Nacher podjął się wypracowania dalszego projektu zarobków dla wszystkich innych kategoryj, poczem obrady odroczono do poniedziałku d. 28 b. m.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau.

Była sobie pewna prostytutka, Pepa Crevetta. Umiała tańczyć kankana, miała klientelę przeważnie oficerską, a nawyczką jej było podnosić wysoko nogę i wołać przy tem: „hopla, to mi się podoba“. Dzięki dyrekcyi teatru krakowskiego miała publiczność krakowska sposobność podziwiać przez kilka wieczorów jej śmiałe ruchy i wyrażenia. Pepa Crevetta była też muzykalną; odśpiewała z wdziękiem piosenkę, znaną w Krakowie z zakładu Friedmana, pod nazwą: „Ich bin eine kleine Witwe“. Dystyngowana publiczność, zebrana na sobotniej premierze, zanosiła się od śmiechu. Pepa musiała swoją piosenkę powtórzyć, wśród burzy oklasków...

Wychodząc z przedstawienia, miało się wprost upokarzające wrażenie. Niewiadomo doprawdy, kogo więcej winić: czy dyrekcyę, która takie „sztuki“ wystawia, czy publiczność, która je oklaskuje, czy artystów, którzy nie protestują przeciw takiemu profanowaniu sceny polskiej. Po „Samotnych“, po „Fauście“, po „Maryi Stuart“ — „Dama od Maksyma“. A między jednem przedstawieniem „Damy od Maksyma“, a drugiem odegrano „Jasełka“ układu ks. Jana Łabaja. Jestto stara prawda, że dewocya idzie w parze z wyuzdaniem.

Czytelnicy wybaczą nam, jeżeli nie zajmiemy się szczegółową oceną utworu p. Jerzego Feydeau. Cała historya jest bardzo prostą. Doktor Pepyton, po nocnej hulance sprowadza do swego domu prostytutkę, którą ukrywa przed żoną w niezwykle zabawny sposób. Potem jedzie z nią do swego kuzyna, generała Pepyton i przedstawia zebranemu towarzystwu prostytutkę, jako swoją żonę Pepa, dostawszy się między parafianki, wmawia w nie, że podnoszenie nóg w górę jest wyrazem ostatniej paryskiej mody; — wkrótce też wszystkie damy przyswajają sobie jej wyrażenia z lupanaru, wierzgają nogami i wołają: „hopla, to mi się podoba“. Po różnych karkołomnych kombinacyach ucieka Pepa z porucznikiem, który miał się właśnie żenić z kuzynką generała; doktor Pepyton, po strasznych przejściach z żoną, przychodzi do równowagi, — i na tem koniec. Do sklejenia całości używa autor duchów, fluidów usypiających itp. środków.

Cóż można powiedzieć w takich warunkach o grze artystów? Takie produkta „literackie“ grywane bywają dobrze tylko w paryskich cafe-chantant, w atmosferze innej, niż ta, która powinna panować na poważnej scenie, subwencyonowanej przez kraj i miasto.

Jeszcze słówko pod adresem cenzury teatralnej. Sztuki poważne, o tendencyi wysoce etycznej, zakazywała cenzura krakowska nieraz ze względów politycznych. Niedawno dopiero stało się to z baśnią dramatyczną St. Rossowskiego „Circe“. Pan Laskowski, głęboki znawca literatury, sądzi widocznie, że „Circe“ jest niebezpieczniejszą dla porządku społecznego, niż „Dama od Maksyma“. *c.*

Z sali sądowej.

Sądownictwo krakowskie a wiedeńskie. Jak wiadomo, skonfiskował prokurator krakowski sprawozdanie z procesu redaktora „Barreau“, dr. Morgensterna, który obraził adjunktów sądowych Drzymalika i Dudrowicza w Brzozowie i prokuratora w Tarnopolu Bereźnickiego. Sprawozdanie to było przytoczone z „N. Fr. Presse“. Skutkiem sprzeciwu redakcyi „Naprzodu“ odbyła się w sobotę przed tutejszym sądem krajowym rozprawa opozycyjna, która się skończyła zatwierdzeniem konfiskaty. Jako motyw podał sąd to, że „Naprzód“ powtórzył obraźliwe wyrażenia przeciw sędziom, przez co dopuścił się przekroczenia z § 491.

Rozstrzygnienie to stoi w sprzeczności z rozstrzygnieniem sądów wiedeńskich, które orzekły w dwóch instancyach, że owe obraźliwe wyrażenia, użyte przez dra Morgensterna nie są przekroczeniem z § 491, jak to orzekł sąd krakowski, lecz z § 496, a zatem dowód prawdy jest niedopuszczalny. Wedle orzeczenia zaś sądu krakowskiego byłby dowód prawdy d o p u s z c z a l n y.

Wspomnienie pośmiertne.

W piątek 25 bm. zmarł w Paryżu tow. Prosper Oliwier L i s s a g a r a y, dziejopis komuny paryskiej, urodzony w roku 1838. Zmarły był z zawodu dziennikarzem. Znakomite swoje pióro oddał w usługi wolności, w usługi ciemiężonego ludu. Za zwalczanie rządów Napoleona III. spadł nań cały szereg aresztów i grzywien. Był on jednym z najdzielniejszych bojowników komuny. Po zgnębieniu komuny zmuszony był schronić się do Anglii, aby uniknąć prześladowań. Tu na wygnaniu napisał swą pomnikową „Historyę komuny“, która niebawem ukaże się i w polskim przekładzie. Amnestya z r. 1880 umożliwiła mu powrót do Francyi, gdzie znowu stanął w szeregach walczącego proletaryatu. Odznaczył się zwłaszcza w walce z bulanżyzmem. Przez swe nieustraszone występy w obronie praw ludu ściągnął znów na siebie mnóstwo prześladowań i kar. Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 stycznia. 133. Przed narodzeniem Chrystusa. Tyberyusz Gracchus, rzymski trybun ludowy, zabity przez rzymskich patrycyuszów (szlachciców). — 1579. Pięć prowincyj niderlandzkich oświadcza się za rządem republikańskim. — 1583. Uniwersał Stefana Batorego, urządzający poczty. — 1776. Niemieccy protestanci przyjmują kalendarz gregoryański. — 1876. Franciszek Deak, węgierski mąż stanu i polityk, zmarł. — 1900. Senat waszyngtoński zatwierdza ostatecznie traktat nowego podziału wysp samoańskich.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład dra Adolfa G r o s s a: O konstytucyi austryackiej.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 7—8 w stowarzyszeniu zawodowem „Przyszłość“ ul. Sykstuska l. 17, wykład architekta K. M o k ł o w s k i e g o: „Kacerz i Czarownica w Polsce (z obrazami świetlnymi)“.

Dziś w teatrze: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach M. Feydeau (po raz 3).

Środa: „Czerwona toga“ sztuka w 4 aktach M. Brieux (przedstawienie popularne).

Czwartek: Teatr zamknięty.

Piątek: „Zawisza Czarny“ fantazya dramat. wierszem w 4 aktach 8 obrazach Kazimierza Tetmajera (nowość).

Sobota: O godzinie 3-ciej popołudniu „Jasełka“ (ceny do połowy zniżone).

O godzinie 7-mej wieczór „Zawisza Czarny“.

Niedziela: „Faust“ trag. w 5 aktach Göthego z prologiem, muzyka ks. Radziwiłła.

Panowie konserwatyści pełne mają usta reform... i krytyk, odnoszących się do położenia klasy szlacheckiej. Organ namiestnika „Gazeta Narodowa“ zamieściła dwa artykuły, jeden po drugim, gdzie omawiane są użalania się na przeszłość i projekty na przyszłość.

Użalania się na przeszłość przedstawia niejaki pan Kędzierski, który kwili w bolesny sposób nad tem, że własność ziemska przechodzi z rąk szlacheckich w nieszlacheckie — o zgrozo! — w „żydowskie“ ręce.

Okazuje się przytem, że powodem sprzedawania ziemi u panów szlachciców jest „zniewieściałość“. Panom nie chce się pracować, nie chce się gospodarować, a natomiast każdy z nich radby się bawić i wygodnie koleją i pierwszą klasą do Lwowa jechać. Szlachcic polski nie ma sąsiedztwa lub „towarzystwa“ (zapewne karcianego), sprzedaje rodowy majątek i wynosi się pod Lwów lub Przemyśl, gdzie mu jest milej „przejadać“ pieniądze. Słowa powyższe pisze sam przyboczny szlachecki organ, a broń Boże, żaden przewrotowiec.

Tak więc rezultatem tej zniewieściałości jest stopniowe znikanie szlachty, jako właścicieli ziemskich majątków, znikanie szybsze, niż w Poznańskiem lub na Litwie.

W drugim artykule projektuje słynny pan Merunowicz nową formę „korzystnej“ pańszczyzny dla chłopów, pańszczyzny, opartej na wyzyskaniu nowoczesnej ustawy o spółkach.

Pan Merunowicz projektuje wydzierżawianie kawałkami roli chłopom za dobre pieniądze i uważa, że chłop będzie 1) od szlachcica zależnym, 2) da dobry dochód, 3) odda usługi przy wyborach.

Tak wyglądają galicyjskie „reformy socyalne“ na najbliższą przyszłość.

P. Inspektor się gniewa a „władza zakazała!“... Opinia publiczna żywo ma jeszcze w pamięci akcyę, jaką nauczycielstwo ludowe w Krakowie rozpoczęło w kierunku polepszenia swego bytu i usunięcia w części bodaj, tych strasznych stosunków, jakie na polu stronnictwa ludowego w Galicyi panują. Zwołano zebranie nauczycieli, nie szczędzono ostrych słów prawdy pod adresem rady szkolnej i Bobrzyńskiego, w końcu wybrano komisyę, która miała się zająć pokierowaniem rozpoczętej akcyi. Energiczny krok nauczycieli krakowskich zyskał poklask i serdeczne uznanie u wszystkich tych, którym położenie nauczycieli i los oświaty ludowej prawdziwie leży na sercu.

Stosunki, panujące w szkolnictwie ludowem w Galicyi, usuwają się z pod wszelkiej krytyki. System tajnych kwalifikacyj, niesłychanie nędzne położenie materyalne nauczycieli, śmiesznie niski stan oświaty w kraju, to fakta dawno już osądzone przez opinię publiczną. Krok nauczycieli krakowskich, podyktowany aktualną i piekącą potrzebą chwili, musiał tedy zyskać powszechne uznanie. Lecz niestety! Inspektor Kawecki jest mocny, a starosta Laskowski jeszcze mocniejszy! Rada szkolna wraz z Laskowskim postanowiła chytrze ubić całą sprawę w zarodku. Inicyatorom zagrożono widocznie represaliami i prześladowaniem, utratą posady, wstrzymaniem awansu i t. d. Skutek oczywiście nie zawiódł! Dnia 26 bm. w sobotę miało się odbyć posiedzenie wybranej komisyi. Tymczasem dyrektor P a r c z y ń s k i, ulegając widocznie presyi „z góry“, zawiadomił zaraz na początku zebrania, z miną

komicznie tajemniczą, że „p. inspektor gniewa się“ na tego rodzaju zebrania, że „władza zakazała odbywać zgromadzenia“, że więc cała akcya musi się skończyć na niczem. By jednak nauczyciele zbyt nie rozgoryczali się ową presyą władz szkolnych, zawiadomił p. Parczyński, że rada szkolna „pozwala i radzi“ założyć stowarzyszenie nauczycieli pod egidą (suchotniczego!) galicyjskiego towarzystwa pedagogicznego. P. Parczyńskiemu wtórował zawzięcie p. Zaleski, nauczyciel seminaryum męskiego, tudzież kilku innych zgiętych ze strachu we dwoje dyrektorów i nauczycieli, spędzonych na zebranie w celu przegłosowania opozycyi, której obawiano się do tego stopnia, że p. Parczyński, w sposób wcale nieparlamentarny i niedelikatny odebrał głos katechecie ludowemu ks. Filarowi, gdy ten chciał mówić o położeniu nauczycieli!

Czem jest zamierające towarzystwo pedagogiczne, do którego prawie całe nauczycielstwo czuje nieprzezwyciężony wstręt, świadczą najlepiej słowa, wypowiedziane o oświacie ludowej przez prezesa(!) towarzystwa ks. Czartoryskiego, na walnem zebraniu towarzystwa, mianowicie, że chłop jest tem lepszy, im jest głupszy, że więc zbytnia oświata w kraju niepotrzebna! O tem dobrze zapewne wie i p. Parczyński i jego najlojalniejsza awangarda, która za towarzystwem pedagogicznem gardłowała! Ostatecznie przekrzyczano i brutalnie stłumiono wszelkie głosy przeciwne, a cała akcya zakończyła się... burzą w szklance wody!

Prof. Wicherkiewicz jako przeciwnik germanizacyi. W niedzielnym numerze „Dziennika poznańskiego“ znajduje się list otwarty prof. Wicherkiewicza, w którym ostro potępia zakusy germanizatorskie poczt w zaborze pruskim. Oburzenie to wydaje się nie bardzo szczerem, wprost popisowem, skoro zważymy, iż nasz okulista katolicko-narodowy sam np. usiłował na gruncie krakowskim zaszczepić szyldziarstwo niemieckie. Nad lecznicą jego przy ulicy Wolskiej przez długi czas wisiał szyld, na którym już zdaleka widniał napis „Augenarzt“. Dopiero pod wpływem ciągłych zamazywań wapnem i niepochlebnych dla rozumu mistrza dopisków blachę tę usunięto. Ślad germanizatorski zatarty i pan „radca zdrowia“ może już śmiało łzy ronić nad germanizatorstwem Niemców, „przejęty do głębi duszy boleścią i oburzeniem“.

Podbielski w opałach. Podbielski nietylko przeszedł przez rózgi zarzutów i szyderstw podczas „debaty pocztowej“ w sejmie pruskim, ale teraz zamiast plastrów kojących otrzymuje na świeże rany cierpkie okłady ze strony... prasy hakatystycznej. Hakatyści zarzucają mu, iż niezręcznie bronił antypolskich zarządzeń pocztowych. Irytuje ich ta myśl, iż Polacy mają powód odczuwać moralne zadowolenie z przebiegu obrad.

Omawiając sprawę aranżera hakatyzmu pocztowego, wspomnimy o doskonałej odpowiedzi, którą mu zamknął usta tow. Kunert:

Podbielski, usprawiedliwiając uroszczenie poczty w Poznańskiem, iżby adresy na listach pisane były po niemiecku, dowodził, że takie nazwy jak: w Głogowie, Nisa itd. nic nie znaczą dla Niemca, są dlań kompletnie niezrozumiałe. Skąd może się on domyślić, że to mają być niemieckie: Glogau, Neisse. Tow. Kunert podchwycił te słowa i, robiąc aluzyę do polskiego nazwiska szefa poczt, zwrócił uwagę, że dla Niemca i taka nazwa jak Podbielski również nic nie znaczy i jest jakimś pustym dźwiękiem. To przypomnienie Podbielskiemu, iż pochodzi z rodu renegatów, ogromnie zbiło z tropu „huzara pocztowego“.

Reforma magistratu krakowskiego. Na ręce prezydenta miasta złożył p. Wincenty Eminowicz, wicesekretarz magistratu krakowskiego, memoryał, który wykazuje potrzebę zreformowania czynności manipulacyjnych w magistracie krakowskim, oraz wskazuje kierunek zmiany. Reformie tej uległby oddział archiwum i ekspedycya. Memoryał zawiera także projekt organizacyi praktyki konceptowej i manipulacyjnej.

Antysemici czynu. W ubiegłą środę o godz. 11 wieczorem dwa indywidua napadły na ul. Kolejowej na wekslarza Salomona Kleina, rzuciły go na ziemię i chciały go obrabować z pieniędzy, jakie miał przy sobie. Na krzyk napadniętego zjawiła się policya i aresztowała obu rabusiów. Na inspekcyi policyjnej okazało się, że byli to dwaj urzędnicy, z których jeden jest podobno zasuspendowanym za defraudacyę; tego przytrzymano w areszcie policyjnym, drugiemu zaś komisarz odebrał legitymacyę. Tłómaczyli się oni przed komisarzem, że dlatego chcieli obrabować żyda, bo są antysemitami. W sądzie przyjrzymy się bliżej tym „antysemitom czynu“.

Śnieżyca. Wczoraj rano mieliśmy w Krakowie zawieję śnieżną. Około godz. 9 czarne chmury pokryły zupełnie firmament, ściemniło się zupełnie i wśród podmuchów wichru zasypał ulice gęsty, drobny śnieg. Po półgodzinie śnieżyca ustała, rozjaśniło się zwolna i wkrótce śnieg stajał.

Po paru kwadransach ciszy ponowiła się znów burza tak silna, że uszkodziła wiele dachów, pozrywała druty telefoniczne. Na ulicy Krowoderskiej przewrócił orkan całą furę z sianem.

Wypadek z bronią. Z Bohorodczan donoszą: Dwudziestopięcioletni parobek Fedor Fełyk, zamieszkały w Hryniówce, wyszedł ze strzelbą do pobliskiego lasu na polowanie. Po drodze chciał zapalić sobie papierosa, a szukając w kieszeni zapałek, wetknął strzelbę w śnieg. W tej chwili strzelba wypaliła a cały nabój ugodził go w brzuch. Śmiertelnie raniony zdołał jeszcze Fełyk dojść do domu swego ojca, gdzie w kilka godzin później zakończył życie.

Zagadkowy wypadek śmierci zdarzył się w sobotę rano przy ulicy Koralnickiej l. 8 we Lwowie. Mieszkał tam samotnie Jan Ławski, starzec 77-letni. Żył prawdopodobnie z renty, był człowiekiem spokojnym. — Dziś rano posługaczka daremnie dobijała się do drzwi staruszka — nikt się nie odzywał. Zaniepokojona, dała znać sąsiadom. Wezwano ślusarza, nie można jednak było otworzyć drzwi, były bowiem zamknięte na zakrętkę. Wtargnięto oknem do wnętrza, a oczom przybyłych przedstawił się widok śmierci. Na łóżku, z twarzą trupio bladą — leżał martwy Ławski. Obok niego leżał na kołdrze rewolwer, a na stoliku szklanka z niedopitą lemoniadą... Lekarz miejski nie mógł znaleść znamion gwałtownej śmierci. Rewolwer był niewystrzelony, płyn w szklance zdawał się być zwykłą lemoniadą. Śmierć mogła być wynikiem późnej starości, niemniej jednak zabrano zwłoki do instytutu anatomicznego, celem przeprowadzenia obdukcyi. Lemoniada ma być poddana badaniu chemicznemu.

Znowu podrzutek. Przy ulicy Warszawskiej l. 4, służąca mieszkającej w tymże domu p. Zarzyckiej, idąc schodami na drugie piętro w sobotę około 8 wieczorem, znalazła jakieś zawiniątko. Rozpakowawszy je w obecności służbodawczyni, spostrzegła wewnątrz niemowlę, liczące około 2 tygodni, płci żeńskiej, a przy niem karteczkę z napisem: „Matka umarła, już ochrzczone“. Dziecko obwinięte było w liche szmaty, i miało czepeczek na głowie. Policya wdrożyła ścisłe śledztwo; dziecko oddano na oddział niemowląt w szpitalu św. Ludwika.

Zamordowanie namiestnika Luksemburgu. Z Arlow w Belgii donoszą, że w sobotę rano padł tu ofiarą morderstwa namiestnik prowincyi Luksemburg, Orban de Xivry. Morderca natychmiast po zamachu popełnił samobójstwo.

Z dotychczasowego śledztwa wynika, że morderca popełnił zbrodnię w przystępie obłąkania. Nazywa się Schneider, był dawniej urzędnikiem w namiestnictwie, a ostatnie trzy miesiące spędził w szpitalu dla obłąkanych, skąd dopiero w sobotę rano lekarze wypuścili go, uznawszy za wyleczonego.

Natychmiast po wyjściu ze szpitala kupił rewolwer, wsiadł do pociągu i dostał się do przedziału w wagonie, którym jechał namiestnik i dłuższy czas z nim rozmawiał. W Arlon, kiedy namiestnik podał Schneidrowi rękę na pożegnanie, tenże strzelił doń nagle trzy razy z rewolweru. Jedna kula trafiła namiestnika w serce. Bezpośrednio potem Schneider zastrzelił się, mierząc w głowę.

Dom polski w Mor. Ostrawie został uratowany od konkursu. Układy z wierzycielami zakończone. Dzięki pomocy z Galicyi i Królestwa zebrano w gotówce do 21 bm. przeszło 10.000 koron, nie licząc kilku zobowiązań po 2.000 koron każde. Komitet ratunkowy krakowski, którego działalnością pokierował bardzo energicznie p. dr. prof. Bujwid, był w stanie zaofiarować wierzycielom 45% ich należytości, na co ci ostatni się zgodzili.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcyi krakowskiej na stacyi Podgórze-Płaszów istnieć będą odtąd trzy kasy kolejowe, a mianowicie: 1) kasa osobowa i pakunkowa, 2) kasa towarowa i 3) kasa stacyjna.

Z Cieszyna donoszą, że ks. Świeży ustąpił z zajmowanego dotąd stanowiska

prezesa rady nadzorczej „Macierzy szkolnej“, która, jak wiadomo, zajmuje się sprawami szkół polskich w Księstwie Cieszyńskiem, a więc i gimnazyum polskiem. Prezesem rady nadzorczej „Macierzy“ wybrany został ks. Dudik, proboszcz z Bogumina.

„Gwiazdka Cieszyńska“ zamieszcza zawiadomienie, że czasopismo to z dniem dzisiejszym odstąpił p. Kreisel, jego dotychczasowy właściciel, gronu osób, w imieniu których p. Franciszek Tomiczek podpisywać będzie pismo, jako wydawca.

W artykule wstępnym daje „Gwiazdka“ odpowiedź p. Kozłowskiemu i podaje całą, długą litanię niemieckich, włoskich, czeskich a nawet polskich szkół średnich, które upaństwowiono wpierw, nim miały pełną liczbę klas.

Klerykalni oszczercy. Moralna wartość pismaków klerykalnych dawno już przez opinię osądzoną i napiętnowaną została. Denuncyacye, kłamstwa, najpodlejsze oszczerstwa, wypowiadane bez zająknienia, z pobożnem zawracaniem oczu do nieba — o to jedyna broń, jaką klerykali są w stanie się posługiwać. Tej metody trzyma się z szczególną zaciekłością wydawany w Przemyślu pokątny świstek klerykalno antysemicki „Echo przemyskie“. Opisując w czwartkowym numerze z 24 bm. kradzież, dokonaną w magazynach kolejowych w Przemyślu przez dwóch robotników pobożnych i zaciekłych członków „Bractwa kolejowego“, dodaje od siebie uwagę, że „nie można się dziwić, iż przy takiem życiu kosztem drugich, stanowią robotnicy kolejowi największy kontyngent socyalistów“. W ten sposób chce „Echo“ w dość niezgrabny sposób odwrócić uwagę opinii od tego, że obaj przyłapani na kradzieży robotnicy są członkami „stowarzyszenia“ założonego właśnie przez redaktorów „Echa“ i to w celu zwalczania socyalizmu! „Echo“ wie dobrze, jacy to członkowie należą do „Przyjaźni“ i „Bractwa“? Nałogowi pijacy, szpicle i notoryczni złodzieje!...

Niedawno pisaliśmy o całym szeregu szpiclowskich oszczerczych donosów, czynionych przez redaktorów „Echa“ i ich adlatusów, przeciw najniewinniejszym ludziom. Świadczą o tem najlepiej akta sądowe i policyjne.

Sam redaktor ks. Łabuda takimi czynami nie gardzi, co niedługo omówimy szerzej. Dwaj bracia Bachowscy, członkowie „Przyjaźni“, kradli szyny kolejowe, które odkupywał od nich arcykatolik i zwolennik „Echa“, Żytek. Członkiem wydziału „Przyjaźni“ jest niejaki Markowski, napędzony z kasy chorych za rozmaite nieczyste sprawki, tudzież Steciak, wyrzucony z partyi za wyłudzanie oszczędności swego służącego, przez wciąganie do gry hazardowej. Członkiem „Przyjaźni“ jest Kunter, wyłapany na kradzieży flaszeczek; Kamecki, napędzony z kasy chorych również za rozmaite sprawki, kolidujące z kodeksem karnym. „Echo“ wie dobrze o tem wszystkiem, lecz troskliwie ukrywa złodziei stanowiących siłę „katolickiego“ stronnictwa. „Echo“ nie może przeboleć tego, że wszyscy robotnicy warsztatowi przy kolei w Przemyślu, to socyalni demokraci, dlatego też w bezsilnej swej złości rzuca nikczemne oszczerstwa na wszystkich robotników kolejowych w Przemyślu, nazywając ich złodziejami!

Nie ma tak podłej broni, którąby klerykalnym pismakom nie wydała się dobrą i „chrześcijańską“.

Nowe stacye telegraficzne. Z dniem 1 lutego b. r. otwarte zostaną kolejowe stacye telegraficzne: Kołodziejówka, Skałat i Grzymałów dla ogólnej korespondencyi telegraficznej. W stacyach tych będzie można nadawać telegramy w godzinach urzędowych, przepisanych dla stacyj telegraficznych z ograniczoną służbą dzienną, atoli doręczanie telegramów w stacyach Skałat i Grzymałów jest ograniczone wyłącznie na rejon dworca kolejowego.

W sprawie telefonów galicyjskich. „Gazeta lwowska“ donosi, że dyrekcya poczt i telegrafów poczyniła już odpowiednie starania w celu urządzenia linii międzymiastowych Krosno-Jasło-Gorlice i połączenia ich z linią Lwów-Wiedeń. Ponadto mają być urządzone sieci telefoniczne w Oświęcimiu, Chrzanowie, Trzebini, Szczakowej i połączone także z linią Kraków-Wiedeń oraz z Niemcami przez Mysłowice. Są też w toku pertraktacye co do urządzenia sieci telefonicznych w Grzymałowie i Zbarażu oraz połączenia ich z Tarnopolem. Dalej poczynione są przygotowania co do urządzenia sieci lokalnych w Brzeżanach, Brodach, Złoczowie, Samborze i Nowym Sączu Należy się spodziewać, że po wybudowaniu drugiej bezpośredniej linii telefonicznej z Wiednia do Lwowa, która będzie zapewne przedłużona aż do Podwołoczysk, włączone zostaną do tej linii tak ważne punkta handlowe jak Tarnów, Rzeszów, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl i liczne ogniska przemysłu, jak Schodnica, Borysław, Czerlany itd.

„Ognisko“, stow. drukarzy i litografów w Krakowie (Rynek gł. 12) urządza w sobotę 2 lutego na dochód funduszu budowy własnego domu zabawę taneczną, urozmaiconą tombolą, kołami szczęścia itd. Początek o godz. 7 wieczorem. Muzyka „Harmonii“. Bilet wstępu 1 K 50 h, familijny 3 K.

Ideały „Gazety narodowej“. Pod tytułem „ekskomunikowany dziennik“ zamieszcza organ hr. Pinińskiego z widocznym zachwytem następującą historyę z Hiszpanii:

„Przed pewnym czasem ekskomunikował biskup wychodzący w Pamplonie skandaliczny dziennik hiszpański „El Porvenir di Navarra“ i niebawem gubernator miasta doprowadził do tego, że pismo to upadło zupełnie. Naczelnemu redaktorowi udało się atoli założyć nową gazetę „la Nuewa Navarra“, która jakkolwiek więcej umiarkowana, dalej reprezentowała zasady pierwszej. I to pismo popadło pod biskupią ekskomunikę i równocześnie założono nową gazetę „la Vieja Navarra“, która miała zwalczać dziennik redaktora Lacorta. Żądano, aby wrogiego katolikom i kościołowi pisma unikali wszyscy, aby handle nie dostarczały redaktorom żadnej żywności, sprzedawacze gazet mieli drzeć publicznie tę gazetę i wreszcie także urzędnicy mieli otrzymać zakaz czytywania jej. Burmistrz Pamplony uległ tym żądaniom i wydał edykt, w którym grozi utratą urzędu wszystkim urzędnikom, którzyby z członkami redakcyi tego pisma utrzymywali jakiekolwiek stosunki, lub czytali „Nueva Navarra“.

Coby „Narodówka“ dała za to, gdyby hiszpańskie praktyki dało się przeszczepić do Galicyi! Redaktorom opozycyjnym nie sprzedawanoby żywności, egzemplarze owych gazet dartoby publicznie! Gdyby się to udało, wówczas miałby organ gubernatora więcej niż 400 abonentów, których obecnie posiada.

Etyka chińska w oświetleniu Chińczyka. W Nowym Jorku, jak donosi „Temps“ odbył się niedawno na prośbę miejscowego towarzystwa badania nauk moralnych odczyt posła chińskiego Wu-ting-fu o etyce chińskiej.

Na początku prelegent zaznaczył, iż chrystyanizm nie ma danych do szybkiego krzewienia się w Chinach, ponieważ naród chiński ma własną, wysoko wykształconą etykę, która najzupełniej wystarcza jego potrzebom. Posiada religię buddyjską i Laotsego, które są religiami „zmarłych“, gdyż wielki nacisk kładą na życie zagrobowe, oraz religię Konfucyusza, którą Wu-ting-fu nazywa religią żywych. Chińczycy są tak praktyczni, że do trumny zmarłego przywołują kapłanów wszystkich trzech wyznań, bo sądzą, że trudno jest człowiekowi ocenić, które z nich jest najdoskonalszem. Przeciwstawiając religię Konfucyusza dwom innym — mówca zastrzega się jednak, by nie przypuszczano, iż Konfucyusz neguje życie pośmiertne — nie zajmuje się tylko dociekaniami na ten temat, gdyż uważa je za niedostępne dla umysłu ludzkiego. Na zapytanie, co czeka ludzi po śmierci odrzekł raz: „Nie wiecie, czem jest życie, choć żyjecie, a chcielibyście wiedzieć, czem jest śmierć. Życie i śmierć — to tajemnice, osłonięte przed człowiekiem tak ciężką zasłoną, że napróżno kusiłby się o podniesienie jej rąbka“.

Moralność, propagowana przez Konfucyusza jest, zdaniem Wu-ting-fu, dostępniejszą dla człowieka, niż moralność chrześcijańska, która wymaga nadludzkiej pokory. Mówi np.: jeśli cię kto uderzy w jeden policzek, nadstaw mu drugi, jeśli ci kto płaszcz zabierze, oddaj mu swoje szaty. Dla Chińczyka są to pojęcia wprost niezrozumiałe: Jeżeli kto uderza bliźniego, czyni źle i uderzony nie powinien go zachęcać do powtórzenia złego czynu. Toż samo w drugim wypadku — kradzież powinna być ukaraną, nie nagradzaną. A potem przytacza prelegent znów jedną z zasad etyki chrześcijańskiej, która głosi: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą“. Zasadę tę uznaje za bardzo wzniosłą, lecz dodaje przytem, że choć zna społeczeństwo chrześciańskie, nigdzie nie widział, by ją w czyn wprowadzano. Właśnie misyonarze wasi — mówi z goryczą — wołają teraz zemsty! Wojska wasze rozlały się po naszym kraju, plądrują miasta, w pień wy-

cinają mieszkańców, nie szczędząc starców, kobiet i dzieci. Gdzież podziała się wasza miłość dla nieprzyjaciół? A w życiu prywatnem, czyż spotkano kiedy wypadek, by ktoś zapraszał przyjaźnie pod swój dach wroga, który mu zabił matkę.

Konfucyusz, żyjący na 500 lat przed waszą erą, tak w tej kwestyi naucza: Odpowiadajcie na dobrodziejstwo dobrodziejstwem, na krzywdę — sprawiedliwością! Na zakończenie swego odczytu poseł chiński zaznacza, że jego społeczeństwo już oddawna obrzydziło sobie taką pozostałość barbarzyństwa jak wojnę, czyli stoi na tem stanowisku, do którego zbliżają się teraz dopiero najdzielniejsze umysły Europy.

Testament Verdiego, napisany 28 kwietnia 1898 roku, zawiera między innemi następujące postanowienia: „Moja siotrzenica, Marya Carrara, ma poczynić stosowne rozporządzenia co do mego pogrzebu. Pogrzeb ma być bardzo skromny, a winien się odbyć albo o wschodzie słońca lub na wieczorny Anioł Pański, bez śpiewów, bez muzyki. Dwóch księży, dwie świece, jeden krzyż — oto wszystko. Nazajutrz po mojej śmierci ma być rozdzieloną pomiędzy ubogich z Santa Agata suma 1000 franków. Zabraniam stanowczo wszelkich manifestacyj w przyjętych zwyczajowo formach“. Testament przeznacza dalej około 2 miliony lirów na przytułek dla starych, ubogich muzyków, który założył Verdi przed kilku laty w Medyolanie przy porta Magenta. Nowe dochody z dzieł Verdiego przeznaczone są również na ten cel. — Inne legaty wynoszą 95.000 lirów. W kasie podręcznej Verdiego w Santa Agata znajdują się zapieczętowane listy do czterech przyjaciół mistrza.

Nowy gabinet bułgarski ukonstytuował się w ten sposób: Gen. Petrow: prezydyum, sprawy wewnętrzne, a także chwilowo sprawy zagraniczne, Đanczow: sprawiedliwość i czasowo handel i rolnictwo, gen. Paprikow: wojna i czasowo roboty publiczne, wreszcie Tonczew: skarb.

Nowy pistolet w armii niemieckiej. W armii niemieckiej wprowadzono obecnie w powszechne użycie nowy pistolet automatyczny. Pistolet ten, skonstruowany po długich i kłopotliwych próbach przez Mausera, posiada magazyn centralny i działa automatycznie przez odskok lufy. Z chwilą, kiedy strzał pada, lufa wskutek odskoku uciska umieszczone odpowiednio sprężynki, które ze swej strony działają na magazyn w ten sposób, że nowy nabój zostaje wprowadzony na miejsce zużytego. Sprężynki te, napięte przez odskok, usiłują następnie wrócić do swego normalnego położenia i przeprowadzają tem samem lufę ponownie do jej pierwotnej pozycyi. Magazyn zawiera 10 ładunków, ułożonych w czworobok, które sprężyny podają w stosownej chwili. Kiedy magazyn jest próżny, napełnia go się w jednej chwili przy pomocy ładownicy. Pistolet ten jest nadzwyczaj łatwy i dogodny w użyciu i przewyższa znacznie dotychczasowe konstrukcye. Kula wybiegająca z pistoleta Mausera okazuje również daleko energiczniejsze działanie, tak, że n. p. pocisk na 10 m. przebija trzy płytki spłaszczonego żelaza, każdą na 2 mm. grubości. Wreszcie i celność jest tu większa; z prób okazało się, że na odległość 150 m. system Mauserowski jest 7 razy celniejszy od obecnie używanych rewolwerów niemieckich.

Internat dla posłów. Prof. Ziegler z Jeny wpadł na bardzo oryginalny pomysł, celem powstrzymania posłów parlamentarnych od zbyt częstych wyjazdów z Berlina i opuszczania posiedzeń. Ponieważ posłowie niemieccy nie pobierają dyet, a pobyt w stolicy jest drogi, przeto wielu z nich dojeżdża tylko na ważniejsze sesye z miejsc stałego zamieszkania. Prof. Ziegler proponuje, by z funduszów państwowych wybudowano dom z bezpłatnemi mieszkaniami dla posłów. Dom taki jego zdaniem powinien się składać przynajmniej ze stu dwupokojowych lokalów, posiadać wspólną salę jadalną, bibliotekę i inne udogodnienia.

Ludność miasta Lwowa. Według ostatniego spisu ludności z dnia 31 grudnia z. r. wynosiła ludność miasta Lwowa cywilna 141.775, tj. o 22.423 więcej, aniżeli z r. 1888. Biuro miejskie nie otrzymało jeszcze spisu wojskowości. Przyjmując jednak ilość wojska na 10.000, otrzymamy jako ogólną cyfrę mieszkańców m. Lwowa 151.775. Największy wzrost ludności wykazuje dzielnica I. 8934, następnie II. 8600.

Natomiast zmniejszyła się liczba ludności w śródmieściu, głównie z powodu przemiany znacznej ilości mieszkań na zakłady i magazyny.

Echa szwindlów w lwowskiej Kasie oszczędności. Rozprawa karna przeciw byłym urzędnikom lwowskiej Kasy oszczędności Gąsiorowskiemu i Ziołeckiemu odbędzie się przed zwykłym trybunałem orzekającym we Lwowie dnia 13 lutego.

Prezydyum Izby panów. Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował ponownie ks. Alfreda Windischgrätza prezydentem Izby panów, a ks. Karola Auersperga i Ernesta hr. Hoyosa wiceprezydentami.

Jeszcze rewizye pruskie. Według „Gaz. Grudz.“ odbyła się także rewizya w mieszkaniu adwokata Wyczyńskiego w Brodnicy, któremu zabrano szafę z 120 książkami; dalej w mieszkaniu p. Lipińskiego, któremu zabrano stare gazety, „Pana Tadeusza“ Mickiewicza i mnóstwo listów. W rewizyach brał także udział, jak donosi „Gaz. Gr.“, ks. Osowski(!), nauczyciel religii w gimnazyum brodnickim.

„Czerwona toga“. Przed poznańską izbą karną toczył się dnia 24 bm. proces odpowiedzialnego redaktora tygodnika „Praca“, oskarżonego o zamieszczenie artykułu przeciw rządowi pruskiemu z powodu uwięzienia panny Omańkowskiej. Redaktor odpowiedzialny p. Siemiątkowski, odsiadujący obecnie karę z poprzedniego procesu prasowego, został skazany na pół roku więzienia, co razem z poprzednią karą wynosi półtora roku.

Telegraf i telefon.

Konferencya posłów ludowych.

Lwów, 28 stycznia. Na konferencyi „Zjednoczenia stronnictw ludowych“, odbytej w dniu wczorajszym we Lwowie, w której oprócz członków Wydziału Zjednoczenia wzięli udział posłowie ludowi: Tomasz Szajer, Maciej Fijak, Andrzej Wilk, Michał Olszewski i Franciszek Krempa, zapadła po długiej, wyczerpującej dyskusyi następująca uchwała:

Posłowie obu zjednoczonych stronnictw ludowych utworzą samoistny klub i nie wejdą do Koła polskiego:

a) dopóki Koło polskie w własnym zakresie nie skłoni posłów do Koła należących, którzy zostali wybrani za pomocą gwałtów, a przeciw których wyborowi wniesiono uzasadnione protesty do tego, aby złożyli mandaty;

b) dopóki Koło polskie nie postara się o to, aby władze polityczne nie gwałciły praw ludu, a wszystkie urzędy państwowe i autonomiczne przestrzegały ściśle obowiązujących ustaw;

c) dopóki Koło polskie nie przeprowadzi zmiany statutów w tym kierunku, iżby reprezentacya polska w Wiedniu była zjednoczeniem klubów stronnictw w kraju istniejących, w któremby kluby ludowe mogły swobodnie bronić praw ludu.

Dalej uchwalili posłowie ludowi w parlamencie zająć miejsca na prawem centrum, w pobliżu posłów południowo-słowiańskich i odwołać telegraficznie dyspozycyę, wydaną w tym względzie przez posła Breitera, oraz umieścić w dziennikach komunikat następującej treści:

„Oświadcza się, że p. Breiter nie miał wcale zlecenia Wydziału do traktowania z kancelaryą Izby poselskiej co do miejsc, które mają zająć posłowie zjednoczonych stronnictw ludowych“.

Tegoż dnia odbyły się narady zjednoczonych stronnictw ludowych z ruskimi posłami narodowymi, na których

uchwalono, że posłowie zjednoczonych stronnictw ludowych i posłowie narodowi niezawiśli razem będą z posłami ludowych stronnictw pozostawać w ciągłej i ścisłej łączności, i wzajemnie pomagać sobie w zwalczaniu systemu rządzenia w Galicyi i gospodarki szlachecko-konserwatywnej, tudzież w popieraniu wspólnem wszystkich spraw dobra ludu, obie narodowości dotyczących.

W tym celu posłowie niezawiśli ruscy i posłowie ludowi będą siedzieć w parlamencie w sąsiedztwie i odbywać z sobą wspólne konferencye.

Sytuacya.

Praga, 27 stycznia. Do „Hlasu Naroda“ donoszą z Wiednia, że lewica obstaje przy kandydaturze albo hr. Attemsa, albo Ludwigstorffa na prezydenta Izby posłów. Czesi nie mogą się na to zgodzić, a „Hlas Naroda“ nie chce wierzyć, aby Polacy zgodzili się na taki wybór. Ze swej strony proponują kandydaturę dra Fuchsa, dra Kathreina, lub bar. Morsey.

Tenże dziennik donosi, że tekst mowy tronowej jest już zredagowany.

Praga, 27 stycznia. „Egerer Nachrichten“ zamieszcza telegram Schoenerera, że poseł Tschan zażądał, aby Shoenerer cofnął główny ustęp ogłoszonego przed kilku dniami programu. Tschan również doniósł, że takie same stanowisko zajmie na wiecu partyjnym, który się odbędzie jutro w Podmokłem. Schoenerer na żądanie Tschana odpowiedział, że program swój całkowicie podtrzymuje i że wstąpi tylko do tego klubu, który będzie wszechniemieckim i którego członkowie podpiszą deklaracyę za hasłem „los von Rom“.

Nowa broń.

Budapeszt, 28 stycznia. „N. P. Journal“ donosi, że jeden z poruczników tamtejszego pułku trenu wynalazł nowy rodzaj broni, który ma być udoskonaleniem karabinu repetierowego. Nowa broń posiada mechanizm, umożliwiający ładunek 10 naboi. Minister wojny zarządził przesłanie tej broni do wiedeńskiego arsenału dla wypróbowania.

Aresztowanie przywódcy antysemitów.

Berlin, 28 stycznia. Wielkie wrażenie wywołało tu aresztowanie kupca Fryderyka Popego, jednego z przywódców antysemitów, za popełnione defraudacye.

Reforma armii belgijskiej.

Bruksela, 27 stycznia. Były minister wojny Voyseele wypracował i przedłożył parlamentowi projekt ustawy o służbie wojskowej. Wedle tego projektu, będą przyjmowani ochotnicy, którym będzie wolno mieszkać w domach prywatnych.

Kwestya kobieca w Belgii.

Bruksela, 27 stycznia. Poseł socyalistyczny tow. Vandervelde wniósł w parlamencie projekt prawa, dopuszczającego kobiety do adwokatury.

Zmiana tronu w Anglii.

Kolonia, 27 stycznia. Do „Rhein. Westph. Ztg.“ donoszą, że cesarz Wilhelm wyraził niezadowolenie z powodu, że sejm pruski i sejm Rzeszy niemieckiej nie zamknęły posiedzeń na znak żałoby po śmierci królowej Wiktoryi i dodał, że musi to naprawić przez udział w pogrzebie.

Londyn, 27 stycznia. W obu Izbach odczytane zostały manifesty królewskie, poczem Izby przyjęły jednogłośnie adres. Posiedzenia odroczono aż do pogrzebu królowej.

Zamach?

Berlin, 27 stycznia. Z Madrytu donoszą: Podczas gdy królowa-regentka przejeżdżała się z synem swym Alfonsem XIII po stawie w parku na łodzi, dano strzał; kula utkwiła w łodzi. Wszelkie poszukiwania za sprawcą pozostały bezskuteczne; sześciu służących, zajętych w parku, oddalono.

Linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem przerwana.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. W piątek dnia 1 lutego b. r. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Siła“, Mały Rynek l. 4, **poufne zgromadzenie robotników żydowskich.**

Zmiana lokalu. Lokal stowarzyszenia kaflarzy w Krakowie znajduje się od dnia 7 b. m. przy ulicy Kanoniczej, l. 22, II p.

Zmiana lokalu. Lokal krakowskiej filii robotników piekarskich znajduje się obecnie przy ulicy św. Józefa l. 9. II piętro od frontu.

Baczność robotnicy żydowscy w Krakowie! Stowarzyszenie „Braterstwo“ mieści się od 1 b. m. przy ul. Miodowej l. 12, I piętro.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

Baczność towarzysze przemyscy! Regularnie co niedzielę i święta odbywać się będą odczyty i pogadanki w lokalu stowarzyszeń robotniczych o godzinie 4 popołudniu. Natomiast dla towarzyszy żydowskich odbywać się będą odczyty w stowarzyszeniach „Brüderlichkeit“ i pomocników handlowych, regularnie co piątku wieczorem o godz. 8 oraz w sobotę o godz. 2 popołudniu.

Przemyśl. W sobotę 2 lutego b. r. odbędzie się w dużej sali stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dobromilskiej l. 15. **Wieczorek tańcujący**, połączony z kotylionem. — Bilet wstępu dla mężczyzn 35 ct., dla kobiet 15 ct. Początek o godzinie 8 wieczór. Czysty dochód przeznaczony dla prześladowanych.

Przemyśl. W sobotę 2 lutego b. r. staraniem robotników i funkcyonaryuszy kolejowych w Przemyślu, odbędzie się **Wieczorek z tańcami** w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Czarneckiego l. 11.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Lwów. Stow. zaw. i zap. malarzy pokojowych, szyldów, lakierników i farbiarzy dla Galicyi i Bukowiny znajduje się obecnie przy ul. Żółkiewskiej l. 23.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2, oraz filia w kiosku, ul. Dietla; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;
w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;
we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Hollander, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;
w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza.
w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;
w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;
w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;
w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;
w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.
w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;
w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;
w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;
w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;
w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;
w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;
w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;
w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404